

## Pocztą przez tysiąclecie

W ODLEGLYCH czasach nie tylko szlaki handlowe znaczyły ziemię, na której zamieszkiwali ludzie. Podobnie jak handel pozwalający wymieniać twory własnej pracy na inne towary, tak samo porozumiewanie na odległość i przekazywanie informacji stało się szybko niezbędnym warunkiem istnienia zorganizowanej społeczności.

Polska od początku istnienia państwowości i w tej dziedzinie nie pozostawała w tyle za krajami zachodnioeuropejskimi. Władcy polscy mieli do przewożenia korespondencji posłańców, zwanych komornikami którzy po drodze korzystali z wozów i koni dostarczanych przez miejscową ludność. Dzięki temu przekazywanie informacji i rozkazów królewskich odbywało się szybko. Już król Bolesław Chrobry polecił, aby wszystkie miasta i grody dawały podwody dla potrzeb komunikacji państwowej. W miarę rozwoju organizacji państwowej i tworzenia nowych urzędów potrzeby używania podwód rosły. Nic więc dziwnego, że obowiązek ten stał się uciążliwy dla ludności, a niekiedy nawet rujnujący, jeśli się zważy, iż z podwód, poza komornikami, miał prawo korzystać sam władca oraz członkowie jego dworu, jeśli wybrali się w podróż. Cierpiały na tym zwłaszcza miejscowości położone przy głównych traktach.

Na dodatek drogi były przeważnie w bardzo złym stanie, wyboiste i nienależycie utrzymane, w okresie roztopów wiosennych i jesiennych były niezwykle trudne do przebycia. Płynęły więc do króla liczne skargi, a miasta ubiegały się o przywilej zwalniający od obowiązku podwód. Spraw została jednak uregulowana dopiero w wieku XVI za Zygmunta Augusta, który na sejmie warszawskim w roku 1564 wydał uniwersał wprowadzający stały podatek podwodowy, obciążający wszelkie osiedla stanowiące własność królewską.

Przez Lubelszczyznę przebiegał od dawna trakt handlowy z Rusi, prowadził on przez Bełż, Hrubieszów, Krasnystaw, Lublin, Kazimierz, Zwoleń do Radomia i dalej do Wielkopolski i Małopolski. Czytamy o, nim w przywileju Kazimierza Jagiellończyka z roku 1450, zatwierdzającym przywilej Władysława Jagiełły, jako o starej i zwykłej drodze. Korzystali z niego liczni kupcy jadący z towarami z Rusi, a także posłańcy królewscy. Gdy król jechał z królową na Litwę, Lublin był obowiązany dać 12 czterokonnych wozów do Parczewa lub Łukowa. Tyle samo wozów należało dać królowi do Krasnegostawu w drodze na Ruś. lub też do Urzędowa, jeśli podróżował w Sandomierskie albo do Wielkopolski. Gdy król jechał sam, miasto dawało mu tylko 6

podwód. Pomimo tak szczegółowego rozporządzenia, z Lublina nadal płynęły skargi mieszczan na wymuszanie od nich świadczeń. Kolejne zarządzenie wydał więc Zygmunt III, nakazując w roku 1593, by urząd miejski lubelski nie dawał podwód i dawać zakazał wszystkim, który listu podwodowego z podpisem i pieczętką koronną nie mają.

W tym czasie już działa w Polsce poczta założona w roku 1558 przez Włocha Prospera Prowanę. Jej zadaniem był przewóz na trasie Kraków — Wiedeń — Wenecja korespondencji królewskiej oraz bagażu i osób, a więc miała ona charakter publiczny. Za następnych dyrektorów poczta zaczęła działać również na trasie z Krakowa do Wilna. Poczta owa, zwana litewską, omijała jednak województwo lubelskie, które jeszcze przez długie lata musiało się posługiwać posłańcami i podwodami. Podobnie jak w całej Polsce, najczęściej wysyłano z listami posłańców pieszych. Tylko gdy w grę wchodził pośpiech, z przesyłką jechał umyślny na koniu.

Podejmowano więc starania o rozpowszechnienie działalności poczty publicznej na obszarze całego kraju. Postanowienia w tej sprawie powziął w roku 1620 sejm, stwierdzając, że dotychczasowy system podwód w połączeniach między miastami, jako mało praktyczny i uciążliwy dla ludności musi być zniesiony, a w jego miejsce mają być wprowadzone regularne połączenia pocztowe co tydzień. Ustalono, że należy przyspieszyć przekazywanie wiadomości z miast pogranicznych, ważne ze względu na liczne wojny prowadzone przez Rzeczpospolitą.

Podobnie jak wiele innych konstytucji sejmowych i ta przez długi czas pozostawała tylko na papierze. W roku 1646 Lublin uzyskał znów przywilej królewski zwalniający od obowiązku dostarczania podwód. Władysław IV zakazał wydawania z kancelarii listów podwodowych, przy czym wyjątek stanowili jedynie posłowie moskiewscy, tureccy i tatarscy. W zamian miasto musiało płacić kwadruplę, czyli poczwórnie podniesiony podatek podwodowy pocztmagistrowi warszawskiemu Karolowi Montelupiemu. W rok później król wydał ordynację pocztową, która stała się podstawą poczty polskiej aż do momentu utraty niepodległości. Rozciągała ona obowiązek kwadrupli na cały kraj, znosząc jednocześnie podwoły. Sama zaś poczta, z instytucji utrzymywanej ze skatupy króla, stała się instytucją państwową.

Najprawdopodobniej w okresie tym poczta została zorganizowana w Lublinie. W sprawie tej jednak istnieje tylko pośrednie świadectwo w postaci mandatu Jana Kazimierza, przesłanego władzom miejskim Lublina. Wynika z niego, iż kroi został powiadomiony przez Karola Montelupiego, sekretarza i magistra poczt koronnych, że szlachcic Jan Rozyni kierujący pocztą w Lublinie w okresie bezkrólewia, po śmierci Władysława IV i w czasie zamieszek wywołanych przez rebelię kozacką nigdzie z Lublina niż ustępował, mimo niebezpieczeństwa. Przez cały czas kierował pocztę do adresatów, ponosząc przy tym spore koszty z własnej kieszeni. W uznaniu zasług król dał Rozyniemu przywilej zwalniający od podatków miejskich, prywatnych i publicznych. Wyłączył go także spod jurysdykcji urzędów grodzkich i miejskich, nakazując występowanie z pretensjami wobec pocztmagistra tylko do sądu marszałkowskiego. Jednocześnie Jan Kazimierz polecał

władzom miejskim, by Jana Rozyniego „za służę naszego i dyrektora listów na poczcie lubelskiej mieli i znali”.

Innym pocztmagistrem poczty lubelskiej był Jan Authenlect, z pochodzenia Szkot trudniący się kupiectwem i zamieszkały w Lublinie. Gdy w roku 1658 na kupców obcych została nałożona opłata, Authenlect zapłacił 5000 złotych polskich za wszystkich kupców szkockich, rozumiejąc potrzeby skarbu królewskiego.

Upadek gospodarki kraju w wyniku rozlicznych wojen dotknął również pocztę. Nie otrzymywała ona należnych opłat i niewłaściwe jej funkcjonowanie sprawiało niemało kłopotów. Toteż Jan Kazimierz polecił władzom miejskim wyegzekwowanie wszystkich zaległych podatków oraz ukaranie dłużników. „A iż na ten czas nam i wszystkim Rzplitej wiele na tym zależy, aby poczta w dobrym porządku zostawała, a pieniędzy na skarb koronny dla wielkich innych publicznych expens dodawać posztarzom nas ym nie może, chcemy tedy po wiernościach waszych, abyście wyżej wspomniane retenta wybrawszy, one do rąk sławetnego Jana Authenlecta sługi i posztarza naszego na odprawy poszty naszej wydawali nieodwłocznie”.

W roku 1662 nowy dyrektor poczty w Polsce, Maria Bandinelli, założył w ważniejszych punktach państwa główne placówki pocztowe. W województwie lubelskim powstało ich dwie: w Lublinie i Zamościu. Od tego czasu nie było już większych zmian, aż do reformy Stanisława Augusta w roku 1764.

Reforma ta wprowadzona z dniem 1 stycznia 1765 postawiła pocztę polską w rzędzie najlepiej pracujących instytucji tego rodzaju w Europie. Uregulowano taryfy, zagwarantowano ciężkimi karami bezpieczeństwo samych poczty i przesyłek, przyznano urzędnikom pocztowym szereg ważnych przywilejów, opracowano szczegółowe instrukcje, z których wiele brzmi zupełnie współcześnie. Zachowało się jednak niewiele danych o istniejących placówkach pocztowych. Z instrukcji dla pocztmistrzów wynika, że przez województwo lubelskie biegł ważny szlak pocztowy z Warszawy przez Lublin, Piaski, Krasnystaw, Zamość i Lwów do Kamieńca Podolskiego. Gdy w roku 1772 po pierwszym zaborze Zamość i Galicja dostały się Austrii, trakt kamieniecki zmienił kierunek i przebiegał przez Łęczną, Chełm i Łuck. Drugim ważnym szlakiem był szlak krakowski, którego trasa prowadziła z Lublina przez Bełżyce, Urzędów, Opatów do Krakowa. Lublin był więc ważnym węzłem komunikacji pocztowej, zwłaszcza po zaborze Galicji, gdy przestał istnieć szlak Lwów — Kraków i przez Lublin utrzymywano łączność ze wschodnimi krańcami Rzeczypospolitej.

Brak źródeł nie pozwala na stwierdzenie, gdzie mieściła się i jak wyglądała ówczesna poczta. Prawdopodobnie zainstalowano ją na Korcach, dzisiejszej ulicy Królewskiej w domu Wolskich, zwanym Starą Poczta. Poza tym wiadomo, że w roku 1708 pocztmistrzem był w Lublinie Kraus, a w roku 1790, w Krasnymstawie — Kozłowski.

W ostatnim okresie niepodległości, po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej, poczta polska została wciągnięta w rytm działań wojennych. We wszystkich większych miastach, w tym również w Lublinie, zaprowadzono cenzurę listów i pism przychodzących i wychodzących pocztą, sztafetami i przez kurierów. Szukano wszystkiego, co mogło szkodzić powstaniu narodowemu. Jednocześnie, na mocy zarządzenia Rady Najwyższej Narodowej wszyscy pocztmistrzowie zawiadamiali o ruchach wojsk nieprzyjacielskich oraz o ich stanie liczbowym. Po upadku powstania Lublin dostał się w ręce austriackie. Dopiero po zwycięskiej kampanii roku 1809 został przyłączony do Księstwa Warszawskiego.

Za Królestwa Kongresowego organizacja poczty została umocniona i rozbudowana. W stolicach województw, ważniejszych miastach i miejscowościach pogranicznych zakładano pocztamty, którym podlegały stacje pocztowe. Pocztamty lubelski i zamojski leżały na głównym trakcie prowadzącym z Warszawy do Lwowa przez Rawę Ruską. W późniejszych latach dużego znaczenia nabral drugi trakt: Warszawa — Siedlce — Biała Podlaska — Brześć i dalej w głąb cesarstwa rosyjskiego. Wzdłuż traktów pocztowych ustawiono słupy z drogowskazami. Poczta stała się nieodłącznym czynnikiem życia gospodarczego i społecznego kraju, działała sprawnie, niezawodnie.

Gdy przez pierwsze cztery dni grudnia 1830 roku nie przybył z Warszawy kursujący codziennie na tej trasie omnibus pocztowy, domyślano się ważnych wydarzeń w stolicy — wspomina kronikarz. Sytuację wyjaśniło dopiero przybycie ekstrapocztą Andrzeja Edwarda Koźmiana, który 4 grudnia przywiózł rozkaz gen. Chłopickiego o rozpoczęciu powstania. I znów poczta stanęła do współpracy z wojskiem. Wszelkie ekspedycje i sztafety do jednostek wojskowych były wyprawiane przez ostatnią placówkę pocztową do miejsca, w którym znajdował się Sztab Główny. Dopiero stąd przesyłki szły do dywizji przez pocztowy urząd polowy. Nic więc dziwnego, że po klęsce powstania zaczęto likwidować autonomię poczty polskiej. W roku 1851 Dyrekcja Pocht w Królestwie Polskim została pod porządkowaną głównemu zarządowi pocztowemu cesarstwa. Na ziemiach Królestwa Polskiego utworzono XIII Okręg Poczty, włączony do sieci cesarstwa, wprowadzono rosyjską organizację poczty.

Pracownicy pocztowi czuli się jednak Polakami. Po wybuchu powstania styczniowego stanęli do służby Rządu Narodowego. Wysyłali pisma i gazety powstańcze w specjalnych skrytkach przy ekstrapocztach państwowych lub przez specjalnych posłańców. Do obowiązków stacji pocztowych należało nie tylko przewożenie przesyłek Rządu Narodowego, lecz również samych powstańców i osób upoważnionych pismem Rządu. Wprowadzono też specjalny system powiadamiania sąsiednich stacji o ruchach wojsk nieprzyjacielskich, ich liczbie i rodzaju broni. Dostosowując łączność pocztową do partyzanckiego charakteru walk, zorganizowano zakonspirowaną pocztę obywatelską.

Upadek powstania położył ostateczny kres odrębności poczty. Z obiegu wycofany został wydany

w roku 1858 znaczek przedstawiający herb Królestwa Polskiego, na którym widniał biały orzeł, a na jego miejsce wprowadzono znaczki rosyjskie. Utworzono Okręg Poczty Zachodni, poddając organizację pocztową całkowicie obcej władzy.

Dziś nie ma już pocztmagistrów i sztafet, zniknęły dyliżanse i ekstrapoczty, na drogach nie rozlega się dźwięk trąbki pocztyliona, grającego specjalny sygnał. Łączność pocztową zapewniają środki techniczne, o jakich wówczas nie marzono, chociaż od tamtych czasów minęło zaledwie 100 lat...

\* Opracowując ten szkic skorzystaliśmy z materiałów zawartych w monografii „400 lat Poczty Polskiej” oraz w pracach mgr Danuty Wójcik i dr Zbigniewa Góralskiego.